



tekst

ROMAN TOMCZAK

redaktor wydania

Aż sześć z ośmiu pielgrzymek Jana Pawła II do Polski odbywało się w czerwcu. Podczas jednej z nich Papież Polak odwiedził Legnicę (2.06.1997). Czerwiec to dla Polaków miesiąc papieski, tak jak sierpień jest miesiącem Ojczyzny. Wystawa fotografii Andrzeja Winiarza (str. IV) także przywędrowała do naszej diecezji w czerwcu. Ekspozycja, na którą składają się fotografie wykonane w ciągu kilkunastu lat wędrowek za papieżem pielgrzymem, nosi tytuł „Totus Tuus”. Dewiza Jana Pawła II jest chyba najczęściej wypowiedzianym zdaniem w hallu lubińskiej Muzy, gdzie wystawa zatrzymała się na miesiąc. Jednak twórca ekspozycji, Andrzej Winiarz uważa, że odmiennie przez wszystkie przypadki słowa nic nie znaczą, jeżeli nie znajdują przystani w umysłach i sercach osób odwiedzających wystawę. Na tym mu szczególnie zależy. I na młodzieży, która będzie tutaj zadawać pytania swoim rodzicom. Pytania o człowieka, który był „cały Twój”. Ekspozycja, nad którą roztoczyliśmy patronat medialny, przyjechała do nas z Wrocławia. Stąd wyjedzie w dalszą drogę, peregrynując niestrudzenie – tak, jak jej bohater – do innych miast, rodzin, ludzi i serc. Niech nie zabraknie nas na drodze tej pielgrzymki.

XI Pielgrzymka Trzeźwościowa do bazyliki krzeszowskiej

Po nawrócenie, po wolność...

Po raz jedenasty ponadstuosobowa pielgrzymka członków grup trzeźwościowych i AA wędruje do Krzeszowa. **Sens tej wędrowki najlepiej oddają dziesiątki nawróceń**, jakie przyniosła osobom uzależnionym i wychodzącym z nałogu.

Pielgrzymi, jak co roku, rozpoczynają swoją marszrutę od sobotniej (21.06.) zbiórki w Kowarach, skąd dalej wędrują w kierunku Lubania. Po nocy spędzonej na modlitwie, rozmowach i śpiewie, po chwilach wzajemnych deklaracji i opowieści z życia wziętych, poranek wita pielgrzymów już w drodze. Jej celem jest krzeszowskie sanktuarium. Pod ikoną Łaskawej Matki od dziesięciu lat realizują się natchnione marzenia tych, którzy w świętym miejscu szukają siły do zerwania z alkoholową przeszłością. Nie tylko dla siebie samych to robią. Także dla swoich rodzin. Wielu z nich udaje się zrzucić koszar ostatnich lat dopiero tutaj. Po to, by nigdy już nie wrócić do alkoholowego amoku. I po to, aby swoim przykładem nawrócenia przekonywać innych.

Świadkiem drogi od uzależnienia do świata wolności i modlitwy niejedyn raz był ks. Kazimierz Piwowarczyk. Wspólnie z ks. Bronisławem Piśnickim przed laty inicjowali Pielgrzymki Trzeźwościowe.

– Na początku z wielką pomocą przyszli nam członkowie grup trzeźwościowych z Wałbrzycha. To

dzięki nim akcja się rozwija i rodzi co roku nowe, piękne nawrócenia, które uszczęśliwiają nas, kapłanów, a siłą swojego przykładu zarażają i motywują innych – mówi ks. Piwowarczyk.

– Co roku wysyłamy do parafii informacje na temat kolejnych pielgrzymek. Tylko od dobrych chęci zależy, czy nasze pielgrzymowanie przyciągnie więcej osób – mówi ks. Piwowarczyk. – Wtedy też

mogliśmy pomyśleć o wydłużeniu trasy naszej pielgrzymki – dodaje.

Jak podkreślają kapłani zaangażowani w diecezjalny ruch trzeźwościowy, dla wielu pielgrzymów taka forma terapii jest ostatnią deską ratunku. Także dla wielu – jedyną skuteczną.

XI Pielgrzymkę Trzeźwościową zakończy Msza św., odprawiona we wnętrzach bazyliki mniejszej w Krzeszowie.

Mikołaj Plank



Na drogach i dróżkach diecezji legnickiej niejedyn pielgrzym wygrał już walkę z uzależnieniem

Ćwiczyli ratownicy



Obserwatorzy wysoko ocenili poziom ćwiczeń ratunkowych.

MARCISZÓW-LUBAWKA. Ponad stu funkcjonariuszy różnych służb brało udział w akcji ratowniczej w Marciszowie. Dyżurny stacji PKP powiadomił służby o wybuchu i wykolejeniu pociągu pasażerskiego. Na miejscu katastrofy pojawili się funkcjonariusze straży pożarnej, policji, straży leśnej,

ratownicy GOPR oraz pogotowia ratunkowego. Sygnał alarmowy otrzymali również strażnicy graniczni z Placówki SG w Lubawce. Akcja ratunkowa prowadzona była w niezwykle trudnych warunkach. Wykolejony pociąg znajdował się na stromej skarpie, stąd transport rannych odbywał się przy użyciu sprzętu, którego na co dzień ratownicy GOPR używają w górach. Ogółem w katastrofie rannych zostało 40 osób. Na miejscu ratownicy, w tym również strażnicy graniczni, udzielali pierwszej pomocy medycznej najbardziej poszkodowanym. Na szczęście katastrofa okazała się tylko ćwiczeniami, które miały być egzaminem sprawności i dobrego współdziałania służb ratowniczych.

W poszukiwaniu Nepomuków

BOLESŁAWIEC. Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze Oddział Ziemi Wałbrzyskiej było organizatorem IV Ogólnopolskiego Rajdu Szlakami św. Jana Nepomucena. Celem rajdu jest m.in. spotkanie miłośników i zdobywców odznaki św. Jana Nepomucena, popularyzacja odznaki oraz pokazanie piękna ziemi bolesławieckiej. Zdobywanie

odznaki polega na zwiedzaniu miejscowości, w których znajdują się m.in. ogólnodostępne posągi, rzeźby, płaskorzeźby, freski lub obrazy św. Jana Nepomucena. W Polsce posągi św. Jana Nepomucena (tzw. Nepomuki) były najpopularniejszymi



figurami umieszczanymi w kapliczkach. Do dziś spotkać je można m.in. przy drogach, na skrzyżowaniach oraz w pobliżu mostów i rzek. Uroczyste wręczenie odznak św. Jana Nepomucena odbyło się w bolesławieckiej Sali Rajców.

Czerwcowy festyn

LEGNICA. Legnicka Caritas i legnicka parafia pw. św. Tadeusza Apostoła w Legnicy zorganizowały po raz kolejny czerwcowy festyn dla dzieci. Po Mszy św. festyn rozpoczął pokaz tańca. Na parkiecie zaprezentowały się pary ze Studia Tańca Towarzyskiego przy Młodzieżowym Centrum Kultury w Legnicy. Atrakcją festynu było także strzelanie z łuków do tarczy, prowadzone przez Legnicki Ośrodek Sportów Łuczniczych „Strzelec”. Istotnym punktem programu festynu była możliwość wykonania bezpłatnych badań krwi na poziom cukru i pomiar ciśnienia, których ogółem wykonano prawie dwieście. Osoby posiadające książeczkę cukrzyka lub zaświadczenie lekarskie,

mogły otrzymać za darmo glukometr. Łącznie udało się ich rozdać 90. Jak co roku odbył się również mecz piłki nożnej oraz pokazy sprawności strażackiej. Uczestnicy festynu chętnie kupowali losy w loterii fantowej.

Wieczorem odbyło się losowanie nagród głównych, wśród których były dwutygodniowe wczasy i kolonie. Zebrane podczas loterii środki zostaną w całości przeznaczone na kolonie letnie dla dzieci.



Strzelanie z łuku zgromadziło najwięcej chętnych

Przedwakacyjne podsumowanie

LEGNICA. 11 czerwca w sali widowiskowej SP 10 w Legnicy odbyło się podsumowanie działalności TPD w roku szkolnym 2007/2008 na terenie Oddziału Miejskiego TPD w Legnicy i Okręgu Legnickim. Rok ten był czasem rozszerzania form pomocy dzieciom specjalnej troski, organizacji wolnego czasu oraz letniego i zimowego wypoczynku. Oddział Okręgowy TPD Legnica jest największy na Dolnym

Śląsku – zrzesza ponad 1600 działaczy społecznych skupionych w 92 kołach przyjaciół dzieci. TPD pozyskując pomoc od sponsorów, organizując akcje charytatywne, wspomaga dzieci z potrzebujących rodzin, przydzielając pomoc żywnościową, paczki ze słodyczami, przybory szkolne, kierując zniżkowo na kolonie. Prowadzi poradnictwo i pomoc prawną poprzez rzeczników praw dziecka.



Samoróbki popłynęły

LEGNICA. X Spływ Samoróbek o Błękitną Wstęgę Kaczawy zgromadził kilka tysięcy gapiów na wałach rzeki. Wystartowało do niego 26 załóg z Legnicy i okolic, ale także z Kędzierzyna-Koźła i Białogostoku. Pierwsze miejsce (1 000 zł) „wypływała” sobie Rodzina Shreków Legnickich – Piotr Jankowski i Paweł Krzewicki z Legnicy. Drugie przypadło Tarczy Antyrakietowej (Marian Berbeci, Dariusz Popiel, Łukasz Wąsik, Iwona Smolarczyk, Katarzyna Obiała) z Kędzierzyna-Koźła, a trzecie Legnickiej Pszczółce Mai (Weronika i Wiesław Strzałkowsy). Dodatkowo przyznano cztery wyróżnienia i kilkanaście nagród uczestnictwa. Spływowi towarzyszył festyn z okazji 100-lecia konsekracji kościoła św. Jacka w Legnicy.



Świątynia jest stosunkowo młoda, lecz nawet malowidła na ścianach przypominają o cesarskiej przeszłości kościoła
PO LEWEJ: Eucharystia wieńcząca obchody jubileuszu przyciągnęła rzesze wiernych. Tak samo jak przed 100 laty

100-lecie kościoła pw. św. Jacka w Legnicy

Wielki dzień wielkiego kościoła

Niewiele jest w Legnicy kościołów o tak bogatej przeszłości jak sanktuarium św. Jacka na Zakaczawiu.

9 czerwca 1908 roku cesarz Fryderyk Wilhelm II przybył do Legnicy na konsekrację kościoła, którego budowę wspomógł finansowo. Wizyty na Zakaczawiu tak znamienitego gościa nie mógł zepsuć szpetny widok dzielnicy. Dlatego przywieziono z

legnickiej palmiarni palmę, która miała przysłonić nieeleganckie widoki.

– Już wtedy Zakaczawie uchodziło za troszkę zapomnianą dzielnicę – witając gości opowiadał ks. prałat Robert Kristman, proboszcz. – Co prawda, to prawda, lecz nie brakuje nam świętych ludzi, dzięki którym parafia i nasza świątynia się rozwijają.

Dziękczynna Eucharystia celebrowana przez ks. bp. Stefana

Cichego zakończyła obchody roku jubileuszu w sanktuarium św. Jacka. W tygodniu ją poprzedzającym w świątyni sprawowane były okolicznościowe nabożeństwa: ewangeliczne pod przewodnictwem bp. Bogusza oraz grekokatolickie pod przewodnictwem abp. Martyniuka. Te ostatnie jeszcze nie tak dawno odbywały się tutaj regularnie, w każdą środę, dopóki grekokatolicy nie zakończyli budowy własnej świątyni.

Świątynia powstała jako wotum cesarza Wilhelma III. Była to początkowo świątynia ewangelicka. Po wojnie stała się miejscem modlitwy katolików, lecz tylko jako świątynia filialna parafii Trójcy Świętej. Dopiero w latach 80. XX w. stała się samodzielną parafią. W roku 2002 skromna świątynia została podniesiona do rangi diecezjalnego sanktuarium św. Jacka.

Jędrzej Rams

50-lecie święceń prezbiteratu ks. Władysława Józkowa

Półwiecze kapłana kresów

Przyjąć powołanie i wytrwać w nim 50 lat jest sztuką i wzorem godnym naśladowania.

Ks. prałat Władysław Józków swoje święto obchodził 15 czerwca. Dziękował w Eucharystii przede wszystkim Bogu za wszelkie łaski, dzięki którym mógł wytrwać w swoim powołaniu. Obchody złotego jubileuszu były świętem nie tylko dla niego, ale i dla całej Legnicy. Ksiądz prałat spędził tu w końcu 40 lat ze swojego owocnego kapłańskiego życia.

Wśród wielu zaproszonych gości znalazł się również kardynał Henryk Gulbinowicz. – Jako mały chłopiec ks. Władysław przeżył cały koszmar wojny – mówił w okolicznościowym kazaniu



W czasie jubileuszów wspomina się o dobrych chwilach, a przecież były i krzyże – mówił ksiądz kardynał Gulbinowicz

kard. Gulbinowicz. – Do Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu wstąpił w czasach szalejącego stalinizmu, a już kiedy był kapłanem, przyszło mu zmierzyć

się z komunistycznym reżimem i jako jednemu z pierwszych wraz z robotnikami „Solidarności” walczyć o wolną Polskę. Jubilat jest często nazywany „kapłanem

kresów”. Urodził się w Chrostkowie w diecezji lwowskiej, a całe życie spędził na kresach zachodnich Polski, na Dolnym Śląsku, gdzie został kapłanem kresowiaków i sybiraków.

Z małymi wyjątkami pracuje w Legnicy prawie cały okres kapłaństwa. Na jego oczach Legnica rozrosła się do dzisiejszych potężnych rozmiarów. Z samej wspólnoty Trójcy Świętej powstało kilka nowych parafii. Jak wspominał kard. Gulbinowicz, tajemnicą poliszynela jest wkład księdza prałata w przekazanie przez radzieckiego gen. Dybicza byłych obiektów prorosyjskich na rzecz przyszłego Wyższego Seminarium Duchownego.

Jędrzej Rams

Wernisaż wystawy „Totus Tuus” w lubińskim MCK Muza

On nadal nas uczy

Jeżeli celem tej wystawy było **inspirowanie młodzieży do pytań o Jana Pawła II**, to fotografie Andrzeja Winiarza spełniają to zadanie znakomicie.

Chciałbym, aby na wystawę moich fotografii, poświęconych pielgrzymowaniu Papieża Polaka, „pielgrzymowali” młodzi ludzie, młodzież i dzieci – mówi artysta fotografik Andrzej Winiarz.

Zresztą on także pielgrzymował przez długie lata za Janem Pawłem II, uwieczniając na fotograficznej kliszy zdarzenia, osoby i atmosferę tych spotkań. W okresie kilkudziesięciu lat powstały tysiące zdjęć, z których zaledwie ułamek prezentowany jest na wystawie „Totus Tuus”, objeżdżającej Polskę w poszukiwaniu odbiorcy wrażliwego i chciwego emocji najczystszej, pełnej pokory i wzruszenia.

– Drażnią mnie manifestacje pseudopolskości na flagach z logo kompanii piwowskich – mówi Andrzej Winiarz. – Prawdziwy patriotyzm rodzi się w sercu i zakwita w czynach, a nie blaknie w słońcu za szybą pędzącego samochodu. Tutaj, w hallu

Miedziowego Centrum Kultury w Lubinie, takie poczucie jest całkowicie namacalne. Nie tylko poprzez fotografie, ale przede wszystkim poprzez to, co na nich – dodaje.

Wernisaż wystawy, który odbył się w poniedziałek 9 czerwca, nie przyciągnął do lubińskiej Muzy rzeszy miłośników kultury. Zaledwie kilka osób – wśród nich, na szczęście, także młodzież – z namaszczeniem snując się korytarzem, wypełniało przestrzeń pomiędzy

GOŚĆ
pod patronatem „Gościa”

Po obejrzeniu wystawy młodzi mają mnóstwo pytań

srebrnymi antyramami zdjęć.

– Nie martwi mnie to ani trochę – zapewnia autor wystawy. – Jutro, pojutrze i w ciągu kolejnych dni przyjdą tu ludzie młodzi i będą pytać: tato, mamo, a dlaczego? a jak? a po co? Tak jest wszędzie – mówi Andrzej Winiarz.

Na potwierdzenie swoich słów wskazuje na księgę gości, pękata i sfatygowaną tysiącami niecierpliwych wpisów. Jako obietnicę ich spełnienia słychać z drugiego końca korytarza strzęp

rozmowy: „.... przecież Papież uczy, że tylko w ten sposób...”. Uczy? Nie „uczył”, lecz nadal uczy! Tak, teraz już nikt nie wątpi w celowość tej wystawy, której fotografie odwiedziły m.in. Jasną Górę, Warszawę, Wrocław.

Najwyższy – jak napisano w zaproszeniu – honorowy patronat nad wystawą objął Ryszard Kaczorowski, ostatni prezydent II RP. Swojego patronatu honorowego udzielił także biskup legnicki Stefan Cichy oraz prezydent Lubina. Wystawę w lubińskiej Muzie można obejrzeć (i przemyśleć) do szóstego lipca.

Roman Tomczak



Rządowy projekt odkrywki pod Lubinem

Co czwarty nie wie o co chodzi

Stowarzyszenie „Teraz Lubin” przeprowadziło na ulicach miasta ankietę dotyczącą poparcia planowanej w pobliżu Lubina kopalni węgla brunatnego.

O planach rządu pisaliśmy już na naszych łamach (m. in. nr 15 GN z 13 kwietnia br.). Ankieterzy przez godzinę pytali przypadkowych dorosłych lubinian: Co

Pan/Pani sądzi o koncepcji powstania odkrywkowej kopalni węgla brunatnego w okolicach Lubina?

Negatywnie odpowiedziało 367 osób (45,31 proc.), pozytywnie 219 (27,04 proc.). Największą niespodzianką był odsetek osób nie mających zdania na ten temat – 203 osoby, czyli ponad 25 proc. wszystkich ankietowanych.

– Zdziwiła nas wysoka liczba osób nie mających zdania. W czasie ankietowania okazało się, że spora grupa respondentów dowiedziała się o problemie od nas – wyjawiał „Gościowi” Paweł Niewodniczański z „Teraz Lubin”.

Mimo że ankietę nie miała waloru obiektywizmu, bo nie przeprowadzono jej na reprezentatywnej grupie wybranych

wcześniej osób, zastanawia słabe zainteresowanie sprawą kopalni lokalnych mediów, których zadaniem jest informowanie na bieżąco o postępach. Także stowarzyszenie „Teraz Lubin”, organizator ankiety, nie sformułowało jeszcze swojej opinii w kwestii ewentualnej budowy odkrywki pod miastem.

Andrzej Felak

Otwarcie pierwszej galerii ikon w diecezji

Modlitwą pisane

Jest w diecezji takie miejsce, gdzie można obejrzyć twarz Boga...

W sobotni wieczór (14.06) Legnica i jej okolice wzbogaciły się o nietypową galerię. Mieści się ona przy kościele pw. św. Józefa, Opiekuna Zbawiciela. Powstała galeria jest pomysłem ks. dr Jana Pazgana, proboszcza miejsca, ale i wielkiego miłośnika ikon.

Otwarcie wystawy poprzedziła mini konferencja o symbolice ikon, po której można było obejrzeć zebrane dzieła. Wśród nich znajdują się najprostsze, wykonane przez dzieci, ale również bardziej złożone ikony, pisane przez uczestników warsztatów organizowanych w parafii. Najciekawsze są na pewno oryginalne ikony twórców rosyjskich, ukraińskich i ormiańskich.

– Dlaczego ikony? Bo ikony to nie tyle dzieło sztuki, co wypisana Ewangelia. Dlatego też ikon się nie maluje, tylko się je pisze – tłumaczy ks. Jan. – Ikona to szczególny sposób ukazywania Boga, s rzadko jego oblicza, jego tajemnicy.

Każdy może pisać ikony, każdy może je czytać. Trzeba wiedzieć, tylko jak to robić, ponieważ każda z nich pełna jest tajemnic, symboli, znaków.

Zwiedzanie galerii jest już możliwe soboty i niedziele w okresie wakacyjnym, a pomagać będą wolontariusze wprowadzający w ten tajemniczy świat symboli.

– Remontujemy ciągle drugie, większe pomieszczenie i niedługo cała kolekcja będzie umieszczona właśnie tam – zapewnia ks. Jan. – Wtedy zbiór będzie uzupełniony i bogatszy. Nie chcemy zamykać się w kilku metrach kwadratowych. Chciałbym, aby galeria stała się miejscem wystaw twórców chrześcijańskich. Jest ich bardzo wielu na naszym terenie, a w diecezji brakuje dla nich miejsca. My, Kościół, chcemy pokazać, że miejsce jest właśnie tutaj.



Zebrane ikony uczą szacunku do tego, co już zapomniane – obecności Boga w najdrobniejszym nawet szczególe...

Warto nadmienić, iż tematyka ikon jest w Polsce coraz bardziej popularna.

– Myślę, że obecna kultura, która wywodzi się z chrześcijaństwa zapomniała o nim. Nam, ludziom, jednak potrzeba nie tylko sztuki, którą można podziwiać za piękno, ale i takiej sztuki, która ma jakiś sens – mówi ks. Pazgan. – A ikony łączą piękno z duchowością.

Jędrzej Rams



Rzadko zastanawiamy się, ile trzeba wysiłku, byśmy mogli rano kupić świeży bochenek chleba

Dni Legnickiego Pola – Henrykalia 2008

Nie jeden chleb z pieca

Na Henrykaliach w Legnickim Polu można było podziwiać walki rycerskie, pokazy tańców średniowiecznych, a nawet skosztować chleba – jak sprzed wieków!

Na stole z jadłem nie mogło zabraknąć swojskiego chleba, wedle receptury staropolskiej. Jego wypiekiem zajmował się Stanisław Antończak. Pyszne chleby nabierały koloru i kruchości w starym poniemieckim piecu, pamiętającym jeszcze czasy II wojny światowej. Cały proces wypieku odbywał się na oczach widzów, lecz niewielu chyba

starczało cierpliwości, by obejrzeć go od początku do końca.

– Ciasto jako takie rośnie prawie 3 godziny – tłumaczy pan Stanisław. – W tym czasie musimy rozgrzać piec, opalając go drewnem. Do już rozgrzanego wkładamy ciasto i po 40 minutach wyciągamy chleb. Który musi oczywiście jeszcze wystygnąć – dodaje.

Kiedy już wszystkie procedury zostały dopełnione, można było nareszcie skosztować pachnącego drewnem oryginalnego chleba...

Jędrzej Rams

■ R E K L A M A ■

LEASING
KREDO
www.kredo.pl

WYPOŻYCZALNIA SAMOCHODÓW

CMP Holding Sp. z o.o.
ul. Karkonoska 45
53-015 WROCLAW
tel.: 071 33 43 137
071 33 43 157
faks: 071 33 43 162

SW POLMOZBYT Sp. z o.o.
58-100 Świdnica
ul. Bystrzycka 12
tel. 074 85 34 999



Wykorzystać Uni



Ze Stanisławem Gebhardtem

(ur. 1928), politykiem i ekonomistą, żołnierzem Szarych Szeregów i Armii Krajowej, prezesem Fundacji Odbudowy Demokracji im. Jana Paderewskiego, rozmawia Roman Tomczak.

ROMAN TOMCZAK: Temat spotkania brzmiał: „Wspólna Europa – koncepcja twórców a dzisiejsza rzeczywistość”. Czy Pan, jako działacz chrześcijański od 1946 roku, jeden z założycieli Międzynarodowej Unii Młodych Chrześcijańskich Demokratów, gość wizyt u Konrada Adenauera i Roberta Schumana, czuje się jednym ze współtwórców dzisiejszej Unii Europejskiej?

STANISŁAW GEBHARDT: Wie pan, ja byłem od początku w różnych ruchach młodzieżowych, które o tę Europę walczyły. Więc, rzecz prosta, identyfikuję się w jakiś sposób z tym, co się dalej stało.

Tytuł spotkania sugeruje, że pierwotne koncepcje rozmięły się z rzeczywistością.

– Może trochę żałuję, że nie stało się tak, jak wtedy myśleliśmy. Że będzie ta Europa jakoś bardziej bliska ludziom. Że będzie bardziej solidarna, jeżeli chodzi o nasz kraj, bo o to nam wtedy chodziło: że kiedy Polska się zmieni, to będzie tu przyjęta z otwartymi rękami. Polska, gdzie rzeczywistość pomiędzy latami pięćdziesiątymi a dziewięćdziesiątymi była jednak diametralnie różna od tej na Zachodzie. Ale jak najbardziej identyfikuję się z kształtem Europy, która mamy dzisiaj. Mimo że jedyną obiekcją jaką miałem, gdy wstępowaliśmy do Unii

Stanisław Gebhardt: – Inicjatywy takie jak Europa-Miasto Görlitz/Zgorzelec znane są znacznie szerzej niż tylko w Polsce i Niemczech

Europejskiej, było to, że się do tego zupełnie nie przygotowaliśmy.

Wydaje mi się jednak, że Dolny Śląsk jest regionem, który – determinowany położeniem przy dwóch granicach – zawsze był przygotowany na współpracę z Europą, bo ją stale praktykował. Nawet jeśli był to nielegalny handel okresu socjalizmu.

– Na pewno ma pan rację. Mało tego – myślę, że Dolny Śląsk doskonale umie te doświadczenia dzisiaj wykorzystać. Z tego co wiem, środki unijne przeznaczone na współpracę przygraniczną właśnie tutaj są wykorzystywane najlepiej ze wszystkich województw, a inicjatywy takie jak Europa-Miasto Görlitz/Zgorzelec znane są znacznie szerzej niż tylko w Polsce i Niemczech.

Kiedy w latach pięćdziesiątych brał Pan udział w pracach nad kształtem przyszłej, wspólnej Europy, wiadomo już było, że regiony będą stanowiły tak ważny jej element?

– O tak! To był przecież jeden z projektów zawartych później w Traktacie Rzymskim z 1957 roku. Jeden z jego najważniejszych elementów. Proszę zauważyć, że państwasygnatariusze traktatu, takie jak Włochy czy Niemcy, były państwami złożonymi ze sfederowanych, silnych samorządowo prowincji.

A jak Pan, polityk chrześcijański, który największą część swojego życia spędził na uchodźstwie, widzi szanse i zagrożenia dla naszego, dolnośląskiego regionu, którego częścią jest diecezja legnicka?

– Myślę, że na tę kwestię należy spojrzeć z innej strony. Że to właśnie zjednoczona Europa daje wielką szansę na rozwój Dolnego Śląska. Pan wojewoda Krochmal powiedział już dzisiaj, że mieszkańcy m.in. tej diecezji dużo wcześniej niż pozwalają na to umowy międzynarodowe, przepisy czy zdrowy rozsądek, kontaktowali się z mieszkańcami Niemieckiej Republiki Demokratycznej czy Czechosłowacji. I były to kontakty nie tylko, nazwijmy je umownie – przemytnicze, zarobkowe, handlowe, ale także czysto towarzyskie, przyjacielskie lub sportowe albo kulturalne. A dziś, w warunkach gospodarki rynkowej ilość inwestycji zagranicznych na tym terenie może być – i chyba powinna być – ostrogą do dalszego rozwoju tego regionu. Zresztą, może nią być także piłka nożna, w sensie organizowania

mistrzostw Europy w 2012 roku. Jest jednak jedna rzecz o którą tutaj, na tym terenie, trzeba walczyć ze zdwojoną energią. Mam na myśli potrzebę przyłączenia Dolnego Śląska do reszty Polski.

Jak to?!

– Dla przykładu: kwestia jak najszybczego wybudowania autostrady północ-południe. W tej chwili Skandynawowie jeżdżą ze Szczecina na południe Polski wybierając niemieckie autostrady.

No dobrze. To mamy już szanse i najpilniejsze potrzeby naszego regionu. A co z zagrożeniami? Czy Pana zdaniem mamy się na przykład obawiać roszczeń Niemców o odszkodowania za mienie pozostawione przez nich na terenie naszej diecezji po wojnie?

– Mogę się obawiać jedynie, że niektóre obszary przygraniczne na tych terenach w przyszłości utracą swój rozwojowy dynamizm, bo staną się letniskowymi miejscowościami dla mieszkańców niedalekich przecież Berlina, Drezna czy Görlitz.

A procesy o odszkodowania?

– To jest raczej problem prawny i emocjonalny niż rzeczywiste zagrożenie. W Unii Europejskiej każdy ma prawo do złożenia pozwu. Poza tym wszystkie przypadki, które miały miejsce do tej pory, a w których polski sąd orzekł zwrot majątku poprzednim właścicielom, dotyczą głównie nieruchomości pozostawionych przez nich w latach osiemdziesiątych. Urzędnicy po prostu nie zmienili wpisów w księgach wieczystych, stąd takie wyroki. Jeśli wpisy zostały rzetelnie zmienione, nie ma podstaw prawnych, aby przedwojenni właściciele mogli otrzymać zwrot nieruchomości. Proszę pamiętać, że nie tylko układ poczdamski, ale sam fakt przegrania przez Niemców rozpetanej przez nich wojny oznaczał, że częściową kompensacją za straty poniesione przez Polskę będą tereny wschodniej Rzeszy wraz z całym ich majątkiem. Natomiast ludność niemiecka była z niej wysiedlana. Nie wypędzana, tylko wysiedlana. Wiem, co mówię, bo w 1946 roku pomagałem Kanadyjczykom ewakuować Niemców z Wrocławia do strefy brytyjskiej. Czyniono to w możliwie najbardziej humanitarny sposób.

Jednak to nie wtedy, w 1946 roku, po raz pierwszy w życiu był Pan na dolnośląskiej

ziemi. Kilkanaście kilometrów na południe od Jawora jest miejscowość Rogoźnica...

– Wtedy nazywała się Gross-Rosen. Mieściła się tam filia obozu koncentracyjnego w Ravensbrück... Ciekawostka: pamiętam jak dziś, że jadąc z więzienia do obozu w Gross-Rosen mówiłem sobie w duchu: my tutaj kiedyś wrócimy. Okazało się później, że miałem rację (*śmiech*). Tak, byłem więźniem Gross-Rosen, dopóki w styczniu 1945 roku nie ewakuowano nas otwartymi wagonami do Mauthausen. Po drodze ludzie umierali jak muchy. Na stacjach wyrzucaliśmy ciała z wagonów. To straszne, ale tak właśnie było.

Podczas swojej dzisiejszej prelekcji starał się Pan przekonać słuchaczy, że Unia Europejska nie jest jakimś stworem z wyszczerzonymi zębami, tylko organizacją państw, która może się nam, Polakom, przysłużyć.

– Chciałbym, żeby jedno było jasne: ja nie mówię, że Unia jest dobra czy zła. Ja mówię, że jest to rozwiązanie, które akurat mamy. I od nas samych zależy, jak tę sytuację wykorzystamy i w konsekwencji – jaka będzie w przyszłości Unia. Musimy jednak być dobrze do tego przygotowani. Valéry Giscard d'Estaing, były prezydent Francji, powiedział do mnie kiedyś: „Wie pan, podczas ostatniej konwencji Polacy bardzo chętnie brali udział w dyskusji. Było ponad sześćdziesiąt przemówień. Jednak tylko kilka na temat”. Taka sytuacja nie może się powtórzyć.

Co zrobiliśmy z naszą wolnością

Spotkanie ze Stanisławem Gebhardtem i Witoldem Krochmalem, byłym wojewodą dolnośląskim, odbyło się w środę 11 czerwca w parafii pw. Matki Bożej Królowej Polski w Polkowicach. Jego organizatorem była Akcja Katolicka Diecezji Legnickiej. Było to drugie spotkanie w ramach zainicjowanego przez Akcję Katolicką cyklu „Co zrobiliśmy z naszą wolnością?” Pierwsze odbyło się jesienią ub. roku.

PANORAMA PARAFII pw. Michała Archanioła w Siedlcach

Potrzebowali impulsu

Parafią w Siedlcach początkowo kierowali franciszkanie, następnie salezianie, a obecnie proboszczem jest ksiądz diecezjalny. **Zmieniali się kapłani, ale i odmieniali się mieszkańcy.**

Nie są to wioski wolne od sąsiedzkich swarów, ludzi niechętnych Kościołowi – opowiada proboszcz ks. Ryszard Dąbrowski. – Jednak przez te wszystkie lata większość się przekonuje, że warto być razem – dodaje.

W zamkniętej już dzisiaj szkole w Księginicach przez wiele lat pracowała pani Janina Sidelec. Pani Janina dobrze pamięta szkolne wigilie, jasełka, rekolekcje, które były organizowane jeszcze w czasach PRL.

– Pracowało u nas prężne środowisko nauczycieli niewstydzających się wiary – opowiada Janina Sidelec. – Kilka lat temu postanowiliśmy nadać szkole imię wielkiego ks. kard. Stefana Wyszyńskiego. Posiadaliśmy już wszystkie pozwolenia od kurii biskupiej i administracji państwowej, kiedy zamknięto placówkę – mówi rozżalona pani Janina.

Szkołę zamknięto, lecz ludzie zobaczyli, że razem mogą więcej.

Janina Sidelec pomaga również w Caritas Diecezji Legnickiej. Podobnie jak proboszcz, uważa, że jest ogromna potrzeba okazywania pomocy innym, ale i uczenia dzieci miłości.

– Dzieci nie tylko korzystają z wakacyjnych kolonii nad morzem, ale również tworzą w parafii dziecięce koła Caritas – cieszy się proboszcz. – Uczą się nie tylko okazywania miłości, ale przede wszystkim, i to jest nie



Pani Janina i pan Jerzy w tym roku po raz kolejny zorganizowali wyjazd dzieci na kolonie nad morze

mniej chyba ważne, zaradności i pracowitości.

Mieszkańcy drugiej wsi również potrzebowali impulsu. Dzisiaj patrząc na odremontowaną świątynię w Czerńcu, trudno uwierzyć, że miała być rozebrana.

– Przez kilka lat zawsze były „ważniejsze” sprawy niż remont świątyni – śmieje się Jerzy Szumilas. – Aż przyszedł ten straszny dzień, kiedy proboszcz pokazał mi dokument nadzoru budowlanego, nakazujący natychmiastową rozbiórkę budowli. Zaniemówiłem – wspomina. – Wiele spraw od razu nabrało tempa, również praca rady ekonomicznej naszej parafii – dodaje pan Jerzy.

Kilka lat starań większości mieszkańców sprawiło, że kościół odzyskał blask. Razem z remontem świątyni wybudowano plac zabaw dla dzieci, stworzono plan rozwoju wsi. Bo pomysły

w Czerńcu są realizowane z gminą oraz wspólnotą sołecką. Sama plebania, imienia Jana Pawła II, znajduje się w byłej poniemieckiej szkole przekazanej kilka lat temu parafii przez samorządowców.

W Siedlcach, trzeciej wsi należącej do parafii, znajduje się perełka tego regionu – średniowieczny kościół pw. Michała Archanioła. Tu też jest jedyna szkoła w parafii. Katechetą jest tu sam ksiądz proboszcz.

– Dzieci muszą się kształcić – stanowczo tłumaczy ks. Ryszard. – Kiedy przyszedłem do tej parafii, nie było w niej ani jednego studenta. Po kilkunastu latach jest ich już 70. Oczywiście część z nich nie wraca po studiach i zostaje w większych miastach. Ale wielu wróciło i angażuje się w działalność dla naszej wspólnoty, jak choćby twórca parafialnej strony internetowej.

Jędrzej Rams

Zapraszamy na Msze św.

W DNI POWSZEDNIE: Siedlce **18.00** (środa, piątek), Czerniec: **18.00** (wtorek, sobota), Księginice;
W NIEDZIELE: Księginice **9.30**, Siedlce **11.00**, Czerniec **12.30**.
ODPUST: Siedlce **3 października**.



Zdaniem proboszcza



– Nasza parafia nie należy do ogromnych. Jest nas troszkę ponad 1400 mieszkańców.

Parafię objąłem w 1993 roku. Przez pewien czas docieraliśmy się z parafianami, ale koniec końców efekty widać po wszystkich zakończonych remontach. Jako parafia nie odbiegamy od średniej krajowej w praktykach religijnych. Do naszych wsi sprowadza się coraz więcej ludzi spoza naszej społeczności. Wbrew pozorom są obecni na niedzielnej Eucharystii. Z całą odpowiedzialnością mogę powiedzieć o otwartości mieszkańców parafii w stosunku do tych nowych mieszkańców. Oczywiście można by znaleźć wyjątki, ale one są wszędzie. Chcemy wyremontować jeszcze mury wokół kościoła w Siedlcach, które zniszczył huragan Emma, i zabytkowe drewniane dzwonnice.

Ks. Ryszard Dąbrowski

Ma 51 lat. Święcenia kapłańskie przyjął we Wrocławiu w 1982 roku.

Posługiwał kolejno w Strzelimie, Wrocławiu - Leśnicy, Sulikowie, Jelczu-Laskowicach oraz już jako proboszcz w Siedlcach.